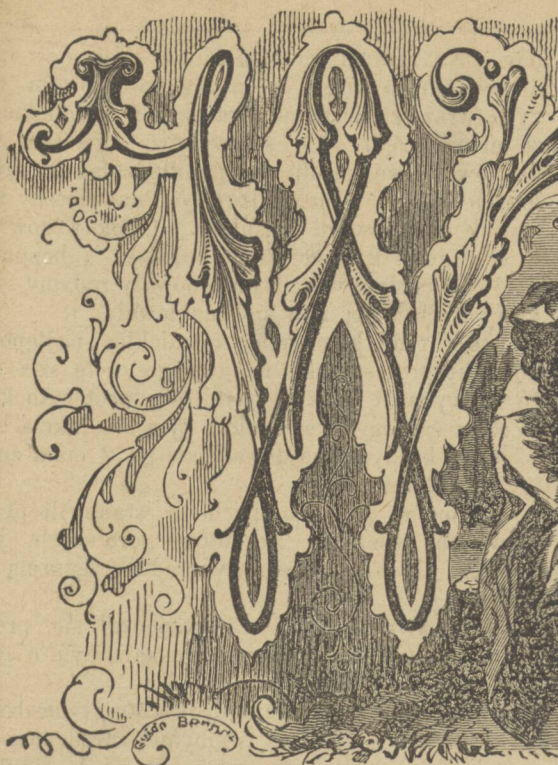


WIELKOPOLANIN



Nr 135.

Przedpłata w Poznaniu
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.
z odnośnieniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 16 czerwca 1887.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę
INSEKATY od wiersza drobnego 15 fen.
EKSKOPISMA się nie zwracają

Rok 5.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 7600 egzemplarzy.

Objazd Najprzewielebniejszego Arcypasterza

naszego po archidiecezyi wielce ożywia i napawa uczuciem szczęścia ludność przywiązaną tak nierozdzielnie węzłem do swej wiary i kościoła. Uczucia te serdecznie widzimy w opisach obficie „Wielkopolaninowi“ dostarczanych.

D. 8 bm. ogłosiliśmy opis przyjęcia zgotowanego X. Arcybiskupowi w Trzemesznie. Odbieramy teraz drugą z tamtąd korespondencję, jako „sprostowanie“. Prostuje ona o tyle, że przyczynili się głównie do uświetnienia uroczystości trzemeszeńskiej członkowie kółka śpiewackiego i tow. przemysłowców pod kierownictwem p. Perzyńskiego; przyczyniły się panie w śpiewie udział biorące, dziewczęta szkolne; dalej należy się uznanie też samo bractwu strzeleckiemu, włościanom okolicznym za dostawienie jeźdźców i wierzchowców, słowem wszystkim, którzy ochotnie a bezinteresownie udział brali w pięknym obchodzie.

Całego „sprostowania“ umieścić nam nie podobna, choćby z tego tylko względu, że wśród opisów uroczystości pięknych i wszystkim miłych, wolimy o ile możności milczeniem pokrywać małe osobiste sprawy, czego nam pewnie za złe nie weźmie ogół czytelników.

Z powodu sprostowania tego pozwalamy sobie tylko tę jeszcze wyrazić prośbę:

W razie wydarzeń lub obchodów, żywo zajmujących ludność całego miasta, gminy, okolicy, jakże byłoby dobrze, gdyby redakcyje odbierały wiadomości od osób do pisania upoważnionych przez mieszkańców miasta, gminy lub okolicy. W takim razie sprawozdania owe byłyby niejako wyrazem myśli wszystkich, nie wywoływałyby „sprostowań“ w piśmie, a bezpotrzebne niezadowolenia wśród tych, których ogłoszony opis dotyczył bezpośrednio. — O takich to niejako urzędowych korespondentów bardzo prosimy na przyszłość dla miłej zgody.

Po tej uwadze nawiasowej spieszymy znowu do Kujaw, z kąd nadchodzą dalsze opisy pobytu Najprzewielebniejszego Arcypasterza.

Z Polanowic wiarus Józef Łukomski nadesłał nam bardzo piękny opis powitania Arcypasterza w Kruświcy; ale że już ogłosiliśmy opis tej uroczystości podany przez innego wiarusa, kochany nasz korespondent z Polanowic daruje nam, że dziękując mu za dobrą o nas pamięć, powtórzymy tylko małeńki szczegół z jego listu, zawierający cenne podanie dla kujawskiego ludu, a zwłaszcza dla mieszkańców wsi Stodoły, w której jadąc ze Strzelna do Kruświcy zatrzymał się teraźniejszy następca św. Wojciecha. Otóż wiarus Łukomski przypomniał nam stare podanie, że gdy za czasów Bolesława Chrobrego wieziono do Gniezna ciało św. Wojciecha, zabitego przez pogan Prusaków, orszak żałobny zatrzymał się także w

Stodołach, na miejscu, gdzie dotąd stoi kościół prastary, zbudowany na pamiątkę św. Wojciecha.

W imieniu wielu gospodarzy opisuje nam inny wiarus pobyt X. Arcypasterza w starożytnym Kościele, majątności p. Adolfa Ponińskiego, gdzie także „od wieków niewzruszona jak skała wznosi się Świątynia Pańska.“

„Z niewypowiedzianem uczuciem radości — pisze gospodarz — oczekiwał ogromny tłum ludzi na czele kilkunastu księży przybycia X. Arcypasterza. Już na granicy dóbr kościeleckich dostojnego gościa, jadącego w towarzystwie XX. kanonika Dorszewskiego i kapelana Mojzykiewicza, powitali pp. Poniński (jako patron kościoła) i sąsiad najbliższy, poseł Franciszek Brzeski z Cieślina, na czele dozoru kościelnego. Przeszło stu jeźdźców w stroju kujawskim, wzorowo przestrzegając porządku towarzyszyło orszakowi, aż minawszy kilka bram tryumfalnych X. Arcypasterz stanął na miejscu, oczekiwany z utęsknieniem przez ludność kościelecką i innych parafii.

Skoro upragniony gość wysiadł z pojazdu, odśpiewała gromadka dzieci szkolnych dziękczynny hymn do Boga, a gdy następnie rozrzewniony X. szambelan dziekan Poniński powitał serdeczną przemową Arcypasterza, a książe kościoła odpowiedział dobrotliwie i wszystkim udzielił błogosławieństwa, ruszył zastęp, poprzedzany przez szkoły tutejszej parafii do kościoła, przybranego w kwiaty i zieleń. Tu zabrzmiał śpiew „ecce sacerdos magnus“ (oto wielki kapłan), śpiew ułożony na głosy przez X. Surzyńskiego z Poznania, a tu wykonany przez dzieci pod dyktando organisty p. Bartkiewicza, który o piękny śpiew kościelny wielce jest dbały.

Gdy po przynależnych ceremoniach X. Arcypasterz usiadł na strojnym tronie, wstąpił na kazalnicę X. kanonik Dorszewski, i budującą wygłosił naukę, poczem z rąk arcypasterskich półtoratysiąca osób odebrało św. Sakrament Bierzmowania.

Nazajutrz, w dzień Bożego Ciała, dla niepewnej na dzień cały pogody, odprawiono procesję do czterech ołtarzy przed głównym nabożeństwem, a celebrował X. Arcypasterz. Podczas nabożeństwa wygłosił kazanie treściwe X. Łowiński, proboszcz z Liszkowa, i znowu śpiewały dzieci. W uroczystości tej kościelnej wzięło udział co najmniej 6000 osób.

Około godziny 7 wieczorem zajechał pojazd czterokonny przed plebania, i X. Arcypasterz wraz ze wszystkimi duchownymi udał się do pałacu pp. Ponińskich, gdzie przygotowany był obiad na 40 osób. — Wśród obiadu szanowny gospodarz wznosił toast na cześć dostojnego gościa Arcypasterza, za co gość pięknymi podziękował słowy.

W piątek, dnia 10, nazajutrz po Bożem Ciele, X. Arcybiskup udzieliwszy zebranyemu tłumowi raz jeszcze błogosławieństwa, wyruszył o-

koło godziny 11 ztąd do blizkiej Pakości, odprowadzany znowu przez jeźdźców. Do orszaku tego przyłączył się także dopiero przybyły X. Biskup nominat Korytkowski z Gniezna.

Uroczystość ta głębokie na nas sprawiła wrażenie i na długie lata pozostanie nam w pamięci. W imieniu parafii wszystkim tym, którzy się przyczynili do świetności dwudniowego wśród nas pobytu tak dostojnego gościa, składamy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!“

Jeden za wielu gospodarzy.“

Niespodzianka.

Jak wiadomo, objeżdża minister oświaty p. Gossler miasta rejencyi bydgoskiej i po drodze wstępuje do wsi, w których istnieją szkoły. W tej wizytacji szkół towarzyszą ministrowi naczelnicy hr. Zedlitz Trütschler, hr. Posadowski-Wehner, wyższy radca rejencyjny Perkuhn i znany nam z wystąpień w sejmie prezes rejencyi Tiedemann z Bydgoszczy. D. 11 bm. byli owi panowie we Wągrowcu, potem ruszyli przez Kcynię do Szubina. Pomiędzy Kcynią a Szubinem wstąpili do szkół leżących blisko żwirówki do Czaradowa i do Wolwarku. Przed wsią Wolwarkiem na żwirówce spotkała pana ministra prawdziwa niespodzianka; oto: „30 młodych w większej części polskich wieśniaków, w jednakowych strojach wiejskich z szarąmi w kolorach niemieckich konno bez siodła ustawili się na żwirówce, konwojowało powozy do szkoły we wsi, a potem po dokonanej wizytacji po obu stronach powozów jeźdźcy owym panom towarzyszyli do Szubina.“

„Pan minister nie tylko był zdziwiony, ale nawet wielce uradowany z tej ludowej owacyi“ — jak pisze Posenerka — i słusznie mógł się być p. minister zadziwić. Objeżdża szkoły, aby się przekonać o skutkach, jakie wykłady nauk po niemiecku zdziałały w szkołach, i aby w danym razie, gdyby te skutki jeszcze były za powolne, z nowymi potem wystąpić poprawkami do ustaw wyjątkowych z uchYLENIEM konstytucyi, to też nie dziw, że pan minister mógł wpaść w podziw nad taką honorową owacą polskiej młodzieży wiejskiej. Teraz już niezawodnie do Berlina wywiezie ztąd przekonanie, że młodzież wiejska wdzięczna jest rządowi za te ustawy, ścieśniające jej naukę języka ojczystego, i nikt go pewnie już inaczej nie przekona.

Posenerka, która się nad tą niespodzianką rozwiódła, nie śmiała jednakowoż dodać, że ta młodzież polska z własnego popędu wsiała na koń i przywdziała barwy niemieckie — no, bo gdyby to była dodała, toby się może była grubo z prawdą minęła.

My panu ministrowi dla zachwiania tego przekonania o wielkiej życzliwości ludności polskiej wiejskiej, która mu robi takie niespodzianki, dostarczyć możemy innych podobnych przy-

kładów. Oto z nich jeden: Na wszystkich wystawach rolniczych czysto niemieckich w naszym Księstwie, — jak oto przeszłoroczna w Zbąszyniu — przy pochodach tryumfalnych z premianem byłem biorą także udział nasze polskie dziewczęta wiejskie w narodowych strojach, jako oprzetarki albo żniwiarki, a wysyłane tamdotąd bywają kosztem swoich panów, dziedziców niemieckich. W tem cała tajemnica podobnych niespodzianek.

Kolonie feryjne.

Staliśmy na małej czwórce zaproszonych dzieci, i tyle dotąd naszej uciechy. A matki coraz więcej przychodzi z dziećmi o białych policzkach z zapytaniem, czy i jaka świeci dla nich na ten rok nadzieja. Jedne wspominają z wdzięcznością, że raz i drugi dzieci ich zaproszone na feryje wracały ze wsi rumiane i pełne jak piwonie, choć przed feryjami podobne były do cienkich zapalek o żółtych łepkach; więc znowu wyglądają miłosierdzia ludzkiego na lipiec, gdyż przez rok cały dzieci na nowo zmarły i żółkły. Innym matkom smutniej na duszy, bo ich dzieci jeszcze nigdy nie wydobyły się na świat z murów Poznania, z mieszkań sklepowych na dusznym zaułku. Cała ich nadzieja w zbliżających się koloniach feryjnych; więc gdy słyszą, że zaproszeń mało, odchodzą od nas pełne zwątpienia, lżąc ocierając ze stroskanej twarzy.

Nie wiemy co Bóg da! Choćbyśmy nawet mieli bolesne to przecucie, że do końca nie wyrą skutku wielkiego prosby nasze za dziećmi szkolnymi, z obowiązku samego i porządku rzeczy powtarzamy znowu ogłoszenie komitetu feryjnego:

„Dziewczęta szkolne, które pragną być wysłanymi na czas wakacyjny na świeże powietrze, mogą się stawić do zapisu i oględzin lekarskich: ze szkoły I. i II. (Baraki przy Wiel. Garbarach, Chwaliszewo i Śródk) w piątek dnia 17 b. m. o godzinie piątej po południu; ze szkoły IV. i V. (św. Marcin, ulica Półwiejska) w sobotę dnia 18 b. m. o godzinie piątej po południu w redakcji „Dziennika Poznańskiego“; — chłopcy zaś ze szkoły II. i III. (Wrocławska ulica, Chwaliszewo i Śródk) w poniedziałek dnia 20 b. m. o godzinie piątej po południu, ze szkoły IV. i V. (św. Marcin i ulica Półwiejska) we wtorek dnia 21 b. m. o godzinie piątej po południu w tejże redakcji.

Poznań 11 czerwca 1887.

W imieniu komitetu *Fr. Dobrowolski.*“

„Zabójstwo kultury.“

W Dorpacie w prowincjach nadbałtyckich, zamieszkałych przez Niemców, kurator okręgu

naukowego ogłosił, że we wszystkich szkołach średnich od początku roku przyszłego zaprowadzony być ma język wykładowy rosyjski. Dyrektorowie tych szkół zostali zawezwani do przedłożenia wykazów, którzy nauczyciele będą mogli wyklądać po rosyjsku.

Wielkie ztąd żale po dziennikach niemieckich a „Danziger Zeitung“ znalazła na to natychmiast wyraz charakterystyczny i rozporządzenie to nazywa zabójstwem kultury (Kulturmord), naturalnie w tem przekonaniu, że co nieniemieckie na świecie, to wszystko barbarzyństwo.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 14 czerwca. Na wczorajsze posiedzenie parlamentu członkowie stawili się prawie wszyscy, a i trybuny, przeznaczone dla publicznosci, przepełnione były ciekawymi.

Pierwszym przedmiotem wczorajszego porządku dziennego było prawo o zastosowaniu praw cesarstwa w Alzacji i Lotaryngii ze stosownymi zmianami.

Chociaż przywódca katolickiego stronnictwa dr. Windthorst, wykazywał jak na dłoni, że projekt niniejszy sprowadza za sobą poniekąd zmianę konstytucji, i z tego powodu powinien być oddany osobnej komisji do poprzedniego rozpatrzenia, mimo to parlament, aby ubić tę rzecz jak najprędzej, oświadczył się przeciw obradom komisijnym i zaraz na krótkim toporzysku przyjął projekt rządowy.

Po załatwieniu tej sprawy wzięto się do obrad nad projektem wódczanym w drugim czytaniu i jak to z góry przewidywano, dyskusja wczoraj nie ukończono; dla tego dzisiaj będzie się jeszcze toczyła dalej.

Z tych posłów, co wczoraj przeciwko projektowi wódczanemu głos zabierali, najsilniej występował poseł Rickert. Ale że przewidywał, iż on mimo to zostanie przez większość przyjęty, stawiał taki wniosek, aby w chwili, gdy zaprowadzony zostanie podwyższony podatek od okowity, zniesiono równocześnie cło od kawy, a to w tym celu, iżby ludność uboższa w miejsce drogiej wódki mogła używać tem więcej kawy.

Z przebiegu rozpraw wczorajszych domyślić się było można, tak samo jak z dawniejszych, że projekt wódczany bez trudności przejdzie, bo mówcy odzywający się niby przeciwko niemu, mają raczej na względzie tylko drobne jego szczegółiki, nie projekt cały.

W Gelzenkirchen zeszłej soboty odbył się wspaniały pogrzeb tych nieszczęśliwych górników, co to utracili życie skutkiem wybuchu gazów w kopalni Hibernii.

Na godzinę przed pogrzebem, który naznaczony był na trzecią, liczne tłumy ludu zebrały się na placu, z kąd miał wyruszyć pochód żalo-

ny. Na samym czole niesiono chorągiew górników, okrytą kirem, a za nią postępowała muzyka wraz z licznymi bractwami katolickimi; za niemi szedł chór śpiewaków, a za tym szło duchowieństwo katolickie, poprzedzając 20 umarjonych wozów, odprowadzających na wieczny spoczynek ciała owych górników. Obok wozów szli w szeregu ich zasmuceni koledzy, a bezpośrednio za każdym wozem postępowały rodziny tych, których ciała na nim się znajdowały.

Po tym kondukcje katolickim następował kondukt protestancki, na którego czole szła także muzyka i kilku pastorów protestanckich. Wozów żałobnych w drugim tym kondukcji było 6, a na każdym znajdowały się po 2 ciała zmarłych górników.

Koniec długiego pochodu stanowili przedstawiciele władz i zakładów górniczych, jako też ci, co chcieli zmarłym oddać ostatnią posługę.

W Lipsku wczoraj rozpoczął się proces przeciwko ósmu Alzacykom oskarżonym o zdradę stanu.

W akcie oskarżenia prokurator twierdzi, iż wszyscy oni stali się winnymi zarzucanej im zbrodni już przez to samo, że od r. 1882 do roku bieżącego byli członkami francuskiej ligi patryotycznej i na jej cele płacili, a nawet zbierali od innych składki. Albowiem usiłowania ich dążyły widocznie do tego, żeby jeszcze kiedyś oderwać Alzacy i Lotaryngię od cesarstwa niemieckiego, co najwyraźniejszą jest zdradą stanu.

Oskarżeni, zapytani przez przewodniczącego sądu, czy uznają się winnymi, odpowiedzieli wszyscy, że nie.

Przyznają oni, że należeli do francuskiej ligi patryotycznej, ale twierdzą, że w tem nie ma nic kary godnego, gdyż ona nie ma na celu oderwania Alzacji i Lotaryngii od cesarstwa niemieckiego, lecz tylko budzenie patryotyzmu w swych członkach, a że oni czują się Francuzami, nikt im też nie może brać za złe, iż byli członkami owej ligi patryotycznej.

Jeden z oskarżonych przyznał się, iż kilka razy dał składkę na rzecz francuskiej ligi patryotycznej, ale mimo to nie uważa się za jej członka.

Wczorajsze posiedzenie sądowe ograniczyło się na odczytaniu aktu oskarżenia i na przesłuchaniu oskarżonych. Dziś i zapewne jutro sprawa ta toczyć się będzie dalej i chyba najrychlej w czwartek zapadnie w niej wyrok.

Z Paryża donoszą, że nowe ministerstwo, francuskie w izbie deputowanych liczy nadwyzczaj wielu przeciwników, którzy wszelkich sił dokładają, żeby je znowu obalić.

Prawdziwie trudne do pojęcia jest zaślepienie i nierozum tych ludzi, co nie mogą, czy nie chcą uznać prawdy najoczywistszej, że każdy

cenia lub gniewu. W orszaku cesarzowej, którą witano licznymi „Niech żyje! Sława tobie!“, hrabiowie Cilley byli bledzi, przestraszeni, a sama pani z poza skórzanych zasłon dawała ręką znaki dziękczynne.

Wszyscy odetchnęli dopiero, gdy wyjechano za bramy miejskie.

Świadek tej sceny, która na kartach dziejów zapisaną być miała, Grzegorz z Sanoka, jechał wśród dworzan cesarzowej niepostrzeżony, razem z Biedrzykiem rozmyślając i pełen zdziwienia. Czech był widocznie tak podrażniony, że zjechawszy na bok z towarzyszem poczał się zdradzać ze swym niepokojem.

— Zaprawdę — rzekł — teraz i ja zgadzam się na to z hrabią Cilley, że jemu i cesarzowej grozi niebezpieczeństwo. Słyszeliście te krzyki? Głupi lud! Chcąc okazać miłość swą dla pani, wyrządził jej krzywdę, mogąc mieć niebezpieczne skutki. Cesarz nie daruje swej obraży. Jej wołali „Niech żyje! sława!“ a jemu na pohybel i przekleństwo! Patrzałem z boku na jego oblicze. Oczy piorunami ciskały! Biada nam! biada!

Grzegorz z Sanoka bojaźliwym nie był, lecz słowa te zatrwożyły go o skutek poselstwa.

— Cóż cesarzowej zagrażać może? — zapytał Biedrzyka.

Czech podniósł oczy w górę.

— Nie wiem, odgadnąć trudno, lecz obawiam się wielce. W Pradze ona miała obrońców, tu ich już mieć nie będzie. Spójrzycie na orszak Zygmunta i kupkę naszą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

20

Krew królewska za wiarę i ojczyznę.

Obrazy hist. z czasów Władysława Warneńczyka.

(Ciąg dalszy).

VII.

Zaledwie pochmurny dzień listopadowy zajaśniał, gdy na zamku liczny i wspaniały dwór cesarski oczekiwał na dziedzicu, aż wyniosą chorego cesarza. Cesarzowa Barbara siedziała w otwartej kolebce, po obu bokach mając brata i synowca, w pyszne przybranych stroje.

Nosze, na których stanąć miało siedzenie cesarskie, już były w pogotowiu. Halabardnicy z pozłaceniami w rękach halabardami, ubrani w mundury purpurowe, gotowi byli otoczyć ten tron przenośny, obok którego konno jechać mieli czterej ulubieńcy cesarza, kanclerz Szlik, Bruno de la Scala, Michał Orszag i Matok Sławoński. Tu także towarzyszyć miał cesarzowi zięć Albrecht, a za cesarzową jechała sama córka jej Elżka.

Pomiędzy nią a matką widocznym było więcej niż oziębienie. Cesarzowa wzięła do powozu jedną z pań dworskich, aby nie zaprosić doń córki. Wszystkich biło to w oczy.

Dwory dwa, choć tu połączone w całość, widocznie rozdzielały się na dwa obozy. Towarzyszący Barbarze z ukosa spoglądali na cesarskich, Zygmuntowi zaś na pocztę hrabiów Cilley.

Po długim oczekiwaniu, ukazał się wreszcie wśród sklepionej bramy cesarz Zygmunt na ramionach czterech pacholców, którzy dźwigali w górę podniesione krzesło złoczone.

Odziany był szatami uroczystymi, w sukni ze złota, w płaszczu szkarłatnym, krojem dalmatyki, z łańcuchem na szyi.

Błada jego, żółkła, wychudzona twarz, z długą brodą rozwianą na piersi, o czole szero-kiem i oczach zapadłych, ale jeszcze patrzących dumnie z pogardą śmierci, pokryta była lekko koroną złotą, około której świeży, zielony obwijał się wieniec laurowy.

Tak Zygmunt ostatni raz chciał się pokazać Prażanom w całym majestacie, którego nawet śmierć nadchodząca przygasić nie zdołała. Jechał niby zwycięzca okryty wawrzynem, i zdawał się uragać wyrokowi Bożemu, który go po wolną karał śmiercią.

Ludzie patrzeli osłupieni na to zjawisko, jakby z grobu wyszłe, litość i podziw oniemiały wszystkich... W tem uderzono w dzwony.

Tron cesarski stawał na noszach, tagarze brali go na ramiona i podnosili wysoko. Zygmunt patrzył z tej wysokości na lud, na blask, który go otaczał, oczy zwrócił ku kolebce żony, potem na Szlika i dano znak do pochodu.

W ulicach Pragi tłumy ludu go powitały rozmaitemi krzykami. Można w nich było rozróżnić wołanie:

— Wracaj zdrow! Sława tobie!

Ale też i krzyki:

— Jedź, Jedź! bodajbys był nigdy tu nie przybywał i nie wracał! Jedź na stracenie!

Przez cały ten czas, gdy postępowano ulicami i placami, krzyki nie ustawały. Zygmunt, którego uszu dochodziły te głosy, nie odwracał głowy, nie dawał najmniejszego znaku zniechę-

ząd, byle narodowy, należy koniecznie szanować i wszelkimi sposobami popierać, aby na zewnątrz przedstawiał się silnym, bo ze rządem słabym, lub niepewnym, żadne mocarstwo nie zechce zawiązać jakiegokolwiek przymierza.

Powód do zaczepki ministerstwa jego przeciwnikom nastęrczyły obrady nad etatem dla wojska.

Kilku krzykaczy sejmowych wystąpiło przeciw ministrowi wojny ze zarzutem, iż proponowane przez niego zmiany w urządzeniach wojskowych dają widocznie do tego, żeby w miejsce trzechlenniej zaprowadzić dwulenną służbę pod chorogwią.

Naprawdę minister zaręczał izbie, że najgorętszym jego życzeniem jest doprowadzić armię francuską do jak najwyższego stopnia doskonałości, że młodzież francuska na polu walki nie ma ginąć, lecz zwyciężać, naprawdę wykazywał dalej, że po dwóch latach służby puszczeni do domu mają być tylko ci, co skutkiem wyższego wykształcenia zdolni są prędzej wyuczyć się musztry, przeciwnicy podczas przemówienia ministra taki krzyk podnieśli, że słów jego prawie nie można było rozumieć.

Szczęściem było dla całego ministerstwa, iż większość izby, gdy przyszło do głosowania, oświadczyła się za nim, gdyż w razie przeciwnym, gdyby krzyki wrogów jego były wzięły górę, nie byłoby mu pozostało nic innego, jak podać się do dymisji.

Z Bułgarii donosi telegraf, że rejenci wydali orędzie, zwołujące wielkie sobranie (sejm) na 3 lipca. któremu rząd zda sprawę ze swych urzędowych czynności za ostatnie 7 miesięcy. Być też łatwo może, iż toż sobranie poweźmie jaką uchwałę co do wyboru nowego księcia.

Wedle nadchodzących ze Sredca wiadomości rząd turecki zgadza się na dwóch kandydatów do tronu bułgarskiego, których rejenci zaproponować mają wielkiemu sobraniu, a kandydatami są podobno: książę Aleksander Battenbergski, były książę bułgarski, i książę koburski.

Przy tem wszystkiem nie od rzeczy może będzie zauważyć, że wybór księcia bułgarskiego, chociażby zupełnie prawnie dokonany był przez wielkie sobranie, potrzebuje do swej prawomocności potwierdzenia ze strony wszystkich mocarstw większych, a że Moskal pod żadnym warunkiem nie zgodzi się ani na jednego kandydata, ani na drugiego, to pewnie każdemu wiadomem jest aż nadto.

Miłość sąsiedzka.

W połowie zeszłego miesiąca pożar w Gozardowie we Wrzesińskim w majątku p. Żychlińskiego zniszczył całe podwórze. Właściciel był w rozpacz, bo chociaż miał wszystko zabezpieczone to jakże tu wystawić taki ogrom budynków przed zimą i przed zimą. Atoli na to znalazła się rada; sąsiedzi bez wyjątku Polacy i Niemcy uradzili jednomyślnie przyjść mu w pomoc z dowozem materiału do budowy; jak postanowili tak dokonali i dziś właściciel może spokojnie patrzeć w przyszłość, gdyż przed zimą najpotrzebniejsze budynki będzie miał gotowe.

„Mieszkańcy powiatu wrzesińskiego tem dali piękny przykład chrześcijańskiej miłości bliźniego, jednocześnie chwalebny dowód zgody i wzajemnego współczucia obu narodowości“ tak kończy pięknym zwrotem „Posener Tageblatt“ opis tej przysługi sąsiedzkiej ze strony Niemców.

Że pomiędzy panami niemieckimi na wsi mieszkającymi wielu jest zacnych ludzi, wielu z nami współczuje, wiemy o tem dobrze; równe ich kłopoty gospodarze gniotą i oni też znają na wskroś gościnne usposobienie Polaków, ale czemuż to „Posener Tageblatt“ nie rozpocznie tego współczucia do Polaków od siebie samego, a potem nie zwróci się z namową do owych zapaleńców, którzy na świat patrzą tylko przez pruskie okulary?

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 15 czerwca.

* **Składki.** Na koronację obrazu Matki Boskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej składka złożona przez kilka osób na ręce p. Garczewskiego, ogrodnika w Dobieszewie pod Osiekiem 11 mr. 20 fen.

* **Od komitetu bazaru dobroczynności,** urządzanego pod przewodnictwem hrabiny Zedlitz-Trützschler, żony naczelnego prezesa, otrzymaliśmy wyrazy podziękowania dla publiczności, która na we-

zwanie komitetu pospieszyła z datkami i z zakupem losów na loteryę, na korzyść ubóstwa urządzoną.

Na przedmioty przysłane jako podarunki na cel dobroczynny a nie sprzedane w dniach otwarcia bazaru, t. j. dnia 7 i 8 b. m., urządzono loteryę i tę ciągniono dnia 9 b. m.

Na następujące losy padły wygrane: 10, 21, 25, 32, 45, 47, 48, 67, 69, 75, 77, 79, 80, 81, 82, 83, 100, 107, 109, 119, 120, 121, 129, 142, 164, 166, 175, 179, 185, 190, 191, 195, 201, 225, 265, 269, 281, 287, 289, 293, 294, 304, 305, 326, 346, 352, 355, 366, 369, 375, 381, 391, 398, 493, 506, 510, 511, 513, 572, 604, 605, 609, 610, 628, 713, 765, 770, 785, 800, 802, 806, 838, 851, 860, 880, 898, 913, 921, 931, 939, 956, 959, 962, 969, 970, 978, 982, 996, 998.

Za okazaniem losów odebrać można wygrane przedmioty w gmachu naczelnego prezydentury.

* **Pan Stefan Żupański,** jak słyszymy, sprzedał swą księgarnię p. Jarosławowi Leitgebrowi. Miło nam podzielić się tą wiadomością, że tym sposobem sposobem księgarnia po zacnym ś. p. Konstytucyjnym Żupańskim w dobre dostała się ręce.

* **Szkola średnia** odbyła we wtorek majówkę do Dębiny. Dwie kapele towarzyszyły pochodowi temu przez miasto od ulicy Królewskiej. Po powrocie z Dębiny wieczorem około g. 9½ rozpuszczono uczniów na placu Bernardyńskim.

* **Kwartaner gimnazjum św. Maryi Magdaleny** w Poznaniu, Maryan Tomaszewski z Niechanowa umarł w niedzielę zeszłą, zaziębiwszy się na majówce w Kobyłopolu w sobotę przed 3 tygodniami. Władza szkolna, jak się samo przez się rozumie, za to odpowiadać nie może, że się ten lub ów uczeń zaziębił, ale to powinna mieć na uwadze, że majówek zakład katolicki w dniu postów katolickich odbywać nie powinien. Jedna ze szkół poznańskich odbyła nawet majówkę w tym roku w piątek, a przecież szkoły poznańskie ludowe przeważnie są katolickie i nigdy, pomimo wszelkie usiłowania, innego charakteru mieć nie będą. Należałoby przeto, aby władza, która siebie szanuje, szanowała także przekonania obywateli.

* **Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Szamotułach** urządza w niedzielę d. 19 b. m. zabawę letnią w borku Piaskowskim, na którą życzliwych Towarzystwu zaprasza Zarząd.

W razie niepogody zabawa wypada.

* **Towarzystwo Przemysłowe w Czempiniu** urządza zabawę letnią w boru p. Delhasa, na którą gości tak miejscowych, jak i zamiejscowych jak najuprzejmiej się zaprasza. Wymarsz o godzinie 1 po południu z lokalu Towarzystwa (oberzysty pana W. Szukalskiego). Po powrocie z boru dalsza zabawa na sali. Zarząd.

* **W Chełmnie** w niedzielę d. 19 b. m. urządza Towarzystwo Przemysłowe zabawę letnią w ogrodzie p. Hackiewicza. Początek o godz. 4. Goście mile widziani. Na którą uprzejmie zaprasza Zarząd.

* **Piszą nam z Pacanowic:** Parafia grodziska pod Pleszewem nadzwyczaj serdecznie i uroczysto przyjmowała swego proboszcza X. Taczanowskiego, który d. 8 b. m. powrócił z wód po 5 tygodniowym pobycie. Na wieść o przybyciu duszpasterza wyjechało 20 młodzieńców konno i 20 dziewczę ze świecami w towarzystwie wielu parafian do Pleszewa i tak solennie przy strzałach z moździerzy wprowadzono ukochanego przez parafian proboszcza do kościoła. Za te dowody miłości i przywiązania X. proboszcz serdecznie parafianom swym podziękował.

(F. R., Pacanowice pod Pleszewem.)

* **Z Gniezna.** (Ostrożnie z sprzedażą żwiru.)

W miesiącu lutym pojawił się jakiś nieznaną przedsiębiorca z powiatu złotowskiego do Zdziechowy pod Gnieznem i zakontraktował od tamtejszych gospodarzy żwir pod tór kolei żelaznej z Gniezna do Nakła. Żwiru wywieziono około siedm tysięcy metrów kubiicznych, a przedsiębiorca ów zabrawszy przed 14 dniami swe przybory ulotnił się bez zapłaty właścicielom. Szkoda gospodarzy wynosi około 1500 mr. Ów jegomość ma być w okolicy Leszna, gdzie znów swe arcydzieło jako przedsiębiorca żwiru miał rozpocząć.

* **Landrata powiatu kościańskiego,** który wyjechał na dłuższy urlop, zastępować będzie dziedzic Lubinia baron Langermann.

* **Budowę toru** kolei żelaznej z Leszna do Jarocina, który ma być ukończonym w bieżącej jesieni, rozpoczęto już i na przestrzeni pomiędzy Goścyniem a Borkiem. W tym celu osiedli już kierownicy tej budowy w Piaskach i oborono już granice szerokości toru. Celem łatwiejszej dostawy żwiru na tór położone będą pod Piaskami szyny poboczne, łączące tór z górą żwirową, leżącą niedaleko od miasta i tym sposobem późniejsze pociągi robocze

rozwozić będą żwir na tór tak daleko, jak będzie potrzeba.

* **W Rawiczu** z więzienia karnego wypuszczono robotnika Z., pochodzącego z pod Pogorzeli. Skazany on był za zabójstwo na śmierć wyrokiem sądu ostrowskiego, później ulaskawiony na dożywotnie więzienie, przez 24 lat w Rawiczu tak się wzorowo sprawował, że i tę karę mu darowano i teraz odzyskał wolność zupełną.

* **W Lginiu** w stodole karczmarza powstał ogień i ogarnął wkrótce także przyległe gospodarstwo Dutkowiaka. W sieczkarni spała żona Dutkowiaka, chora na umysł, a że podpadała gwałtownym wybuchom szaleństwa, tak że biła i kopała, przeto ją tam zamykano, a nawet drzwi gwoździem zabijano. Teraz w czasie pożaru nie można było drzwi nagle otworzyć i w ten sposób znalazła ta kobieta śmierć w płomieniach. Męża spalonej wzięto do więzienia, ponieważ powstało podejrzenie, że to on sam był sprawcą pożara.

* **Woda we Wiśle** rośnie na dobre. Przez dzień pod Toruniem urosła z 1,27 na 1,75 m., a zatem na pół metra.

* **Balsam dr. Müllera** oraz pigułki Miraculo dały powód policyi berlińskiej do ostrzeżenia publiczności. Sprzedawca dr. M. i pomocnik jego księgarz Stahn podają za balsam 8 marek, a rzeczywistej wartości w tem lekarstwie nie ma więcej niż 1 mr., przy tem balsam ten jest bezskuteczny.

* **Cesarz Wilhelm** zaziębił się przy uroczystości otwarcia robót nad kanałem północno-wschodnim kiloniskim, z następującego powodu. Kiedy cesarz przybył na pokład parowca „Pomerania“ a wiatr dął silnie od strony morza, natenczas dygnitarze otaczający cesarza prosili go, aby się udał do kajuty z powodu owego wiatru. Zamiast usłuchać otoczenia cesarz przeciwnie wstąpił na najwyższe miejsce, zajmowane zwykle przez komendanta statku, i odezwał się w te słowa: „Jeszcze tego potrzeba, jeśli tak ma być, to pewnie lepiej było powozem powrócić; kiedy już jestem na okręcie, to tutaj pozostanę; majtkowie przecież swego cesarza, którego i tak rzadko widzą, będą woleli widzieć nie w kajucie, ale na pokładzie.“ Pozostał tedy cesarz na pokładzie, a skutkiem owego postanowienia było zaziębiecie, które mu potem nie pozwoliło jechać na uroczystość wojkową do Lignicy, gdzie wielkie się odbyły przygotowania i wiele wydano pieniędzy na cesarza przyjęcie.

* **Kalendarz.** Czwartek, 16 czerwca: Benona biskupa. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 22.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań, 14 czerwca.

40/0 nowe listy zastawne poznańskie . .	101,50 mr.
3 1/2 0/0 nowe listy zastawne poznańskie .	98,00 „
40/0 nowe listy rentowe poznańskie . .	104,— „
50/0 powiatowe obligacye	103,50 „
4 1/2 0/0 powiatowe obligacye	103,— „
Poznańskie akcyjne stowarz. sprytowe .	120,— „
Poznański bank prowincjonalny	115,— „
4 1/2 0/0 pruska pożyczka ukonsolidowana	105,70 „
3 1/2 0/0 obligi długu państwa	99,80 „
Austryackie noty bankowe	160,— „
Rosyjskie noty bankowe	183,50 „

Okowita: stale.

Cena wypowiedzialna — mr. Wypowiedziano — litrów, na czerwiec 63,20—00,00 marek placono, na lipiec 63,20—00,00 mr. pl., na sierpień 63,50 do 00,00 mr. pl., na wrzesień 63,40—00,00 mr. pl.

Okowita w miejscu (bez beczki) 63,50 mr.

W Toruniu na targ wełniany dowieziono około 1800 centnarów wełny. Początkowo ceny podniosły się o 20 mr. na centnarze; — później zapanowała chwiejność i kto zaraz nie sprzedał, ten później zadowolnić się musiał niższą ceną.

Targ na bydło. Berlin, 13 czerwca. (Centralny targ miejski na bydło.) Dostawiono na targ: 4814 sztuk bydła, 12010 świń, 2237 cieląt, 20111 skopów. — Na bydło targ lichej; placono Ia 47 do 50, IIa 42—47, IIIa 34—41, IVa 29—32 za ctr. w. m. — Na świnię targ słaby, mimo, że eksport był znaczny. Placono Ia 38, IIa 36—37, IIIa 33—35 marek za ctr. przy 20/0 tary. — Na cielęta targ również lichej. Placono Ia 39—48, IIa 28—37 fen. za funt w. m. — Na skopy targ równy i spokojny i wszystkie wyprzedano. Placono Ia 40—44—49, IIa 34—38 fen. za funt w. m.

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka. *Amatorzy i znawcy papierosów.*

†
Dnia 12 czerwca o pół do 5 po południu zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, nasz najukochańszy mąż i ojciec (4988)

Piotr Szczesny.

Pogrzeb odbędzie się w środę o godz. 6 po południu z domu żałoby ś. Marcin 58. o czym krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążeni żona, dzieci i wnuki.

Kraty

nagrobkowe kute lub lane i krzyże żelazne

poleca

T. KRZYŻANOWSKI,
HANDEL ŻELAZA,
ulica Szewska 17. (4985)

Wystawę i wyprzedaż

własnych wyrobów mistrzów stolarskich w pałacu hr. Działyńskich, polecamy Szanownej Publiczności i Duchowieństwu!

Otwarta codziennie od 8 z rana do 7-mej wieczorem. (4846) Zarząd.

Formularzy

do zameldowania i odmeldowania członków kasy chorych nabyć można w drukarni

Fr. Chocieszyńskiego,
Poznań, Wodna ulica 15.

Najlepsze kosy

do sieczenia pod gwarancją, za każdą sztukę, do trawy 1,50 mrk., do zboża 2,00 m. poleca

B. A. Ellison
w Buku. (4903)

Do posiedzieli ziemskich.

Z zaliczką 15 do 20 tysięcy talarów szuka pewien rolnik, Polak, kupna folwarku, 2 do 3 tysięcy mórg ziemi objętości. Oferty z dokładnym podaniem ziemi, budynków, ceny, zaliczki itd. uprasza się składać pod lit. I. K. 100 Koronowo (Crone a B.). (5001)

Własnej fabrykacji

Oliwy do machin, dwa razy rafinowane i odkwaszone. Smarowidło na osie.

Skitoline, nowe smarowidło na skóry i pasy, uznane jako najlepszy środek do konserwowania skór wszelkiego gatunku, w puszkach po: 125 gr. 30 fen. " " 250 gr. 50 fen. " " 500 gr. 80 fen. centnar 60 mrk. (4936)

Dwusiarecznik wapna, chemicznie czysty, 11—13°Bé, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelni, browarów i t. d.

Kwas solny.

Wszystko jak najlepszej jakości i po najtańszej cenie poleca

Dr. Roman May,

Fabryka chemiczna w Poznaniu.

6% Listy zastawne

galicyjskiego zakładu kredytowego w Krakowie mamy na składzie, pośrednicząc w kupnie ich i sprzedaży podług każdorazowego kursu. Listy te przedstawiające bezpieczeństwo pupilarne w myśl § 1374 austriackiego kodeksu cywilnego, używane bywają na umieszczenie kapitałów fundacyjnych, i powierzonych opiekunom dzieci małoletnich. Przy teraźniejszym kursie notowanym po 99,75% usunięte jest niebezpieczeństwo strat przy losowaniu. Wykazy losowań mogą być u nas przejrane, a wypłaceniem kuponów zajmuje się kasa nasza.

Bank Włościański w Poznaniu.

Rozpoczął się w **Dzienniku Poznańskim** druk powieści **Sienkiewicza** autora Potopu, Ogniem i mieczem i t. d., p. n.:

Pan Wołodyjowski.

Nowi abonenci „Dziennika“ odbiorą początek powieści bezpłatnie. (5007)

Skład towarów szmuklerskich, galanteryjnych, krótkich i białych

pod firmą:

J. W. CHMARA

przeniesiony został

(4366)

na Stary Rynek nr. 67

i poleca na obecny sezon: **parasolki, en tout cas, gorsety, krawaty męskie, kołnierzyki, mankiety, szelki, pończochy, szkarpetki, biżuterie, koronki, guziki, przybory szmuklerskie i wszelkie artykuły w zakres składu wchodzące, we wielkim wyborze i po cenach nader umiarkowanych.** Zamówienia listowne skutecznia się odwrotną pocztą.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy donosimy uprzejmie, że na wielostronne życzenia powiększyliśmy naszą fabrykę wody selterskiej przez ustawienie aparatu do destylowania wody. Odtąd wyrabiamy tylko **wody sztuczne** na destylowanej i filtrowanej wodzie podług najlepszych przepisów.

Zarazem polecamy Szan. Publiczności **wodę żelazną pyrofosforową** oraz **wodę bromową** podług przepisu dr. Eilenmayera.

Aby wszelkim nieporozumieniom zapobiedz, zaopatrzyliśmy korki stępem naszej firmy.

Jasiński & Ołyński,

(4819)

Św. Marcin nr. 62.

Znakomite

Papierosy Warszawskie,
100 sztuk za 2 marki, pakowane po 250, poleca (4871)
K. Gąsiorowski w Śremie.

Potrzebni od 1go lipca r. b.
kilku pisarzy gosp. na 80—100 talarów,

3 kucharzy kaw. na 80—120 tal., kucharz z on na 100 tal. i dep., 3 gospodynie, obeznane z gotowaniem na stół pański, na 50 tal. 2 gospodynie, obezn. z praniem i prasow. na 40 tal i tantiemę, kilka kucharek i pokojówek na wysokie pensye. O spieszne zgłoszenia ze świad. uprasza

R. Trąmpczyński, W. Garbary 11

Jedna z pierwszorzędnych restauracji w Toruniu poszukuje

panny lub wdowy

obeznanej z gotowaniem, praniem i prasowaniem, która w danym razie zastąpić mogła w gospodarstwie domowym panią domu. Spieszne oferty pod lit. S. T. K. Toruń postlagernd (5003)

Poszukują umieszczenia:

kilku urzędników gosp. żon. i kaw., świadectwa kilkoletnie, gorzelany z kaucją z dłuższym pobytom, pisarze gosp. służący żon. i kawaler, tu harze, gospodynie, panny służące. Łaskawe zlecenia do biura stręczeń (4980)

M. Wesółowski,
Poznań, Lipowa ulica nr. 5.

Ogrodnik

kaw., lub żonaty, doskonały w swym fachu, znajdzie korzystne umieszczenie zaraz lub od 1go lipca r. b.

Oferty z kopiami świadectw i życiorysem należy nadesłać pod W. S. 5000 do Ekspedycji „Wielkop.“

Służący samotny,

wolny od wojskowości, zaopatrzony w dobre świadectwa, życzy sobie przyjąć miejsce do starzego Państwa, lub pana kawalera na liberję i 100 marek zaśluz. O łaskawe oferty uprasza pod lit. A. D. Gniezno nr. 496 (4992)

Gospodyni

na 100 rs z gotowaniem dla państwa, o 5 mil od gran. pruskiej; gospodyni, obezn. z centryfugą Ławała na 200 m.; 2 gospodynie z gotowaniem dla państwa na 150 marek, potrzebne od 1go lipca. (5008)

Drwęski i Langner.

Wilhelmowska ulica nr. 11.

2-ch elewów

gosp. potrzeba do renomowanego gospodarstwa. (5009)

Drwęski i Langner.

Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 11.

Od 1. października rb. jest w Toruniu do wdzierżawienia na 3 lata **restauracja z lokalem balowym.** O warunkach dowiedzieć się można w Ekspedycji „Gaz. Toruńskiej.“ (5002)

Trzech zdatnych **czeladników stolarskich** znajdzie natychmiast stałe zatrudnienie u

H. Zuske,
w Borku.

(4991)

Dwóch zdatnych

czeladników rymarskich na całe lato i zimę przyjmie oraz **ucznia** (4922)

J. Szumnarski w Śremie.

10 czelad. siodlarskich

znajdzie stałe zatrudnienie. Dwóch uczni może się zgłosić. (4937)

J. Weiss, mistrz siodlarski,
ulica Wodna nr. 16.

Subjekt,

biegły ekspedient z handlu kol. i destylacji, opatrzony dobrymi świadectwami, dotychczas w miejscu, poszukuje od 1 lub 15 lipca odpowiedniego zatrudnienia. Na żądanie może przedstawić się osobiście. Zgłoszenia uprasza się pod lit. K. P. Nr. 27 poste restante, Gniezno. (4941)

Dwóch

subjektów malarskich potrzebuje natychmiast (5004)

T. Kuśnierkiwicz,
malarz.

Pobiedziska (Pudewitz.)
(Młodzi mają pierwszeństwo).

2 czeladników,

kowalstwach, biegłych w wytwarzaniu bryczek i w zow. znajdzie zaraz stałe zatrudnienie, tak samo i uczeń, chcący się wyuczyć kowalstwa, u (4954)

A. Harwazińskiego,

w Czarniejewie (Schwarzenau).

Kucharz żonaty

z dobrymi świadectwami, trzeźwy, porządny, uczuciwy, może się tu zgłosić zaraz do kontraktu. **A. KOWALSKI,** Ostrów, ul. Wrocławska nr. 206. (4997)

Parę bon,

sprzedawców różnych branz i parę panien służ. poszukujemy od lipca na wysokie pens. (5010)

Drwęski i Langner.

Poznań, ul. Wilhelmońska nr. 11.

Kasyer, w sile wieku, żon., z mał. rodziną, który o ile mogąc złożyć kaucją, poszukuje umieszczenia. Zgłoszenia do Ekspedycji „Wielk.“ pod nr. 5005

Pomocnik gorzelniczy

młody i energiczny, obeznany z nowsz. prowadzeniem gorzelni, z dobrimi rekomendacjami i ze skromnymi wymaganiami poszukuje miejsca. Łaskawe oferty uprasza mać **Jan Budzyński,** Tursk p. Bogusław. (4971)

Kucharz,

znający się na ogrodnictwie, również myśliwy, żonaty, w średnim wieku, poszukuje miejsca od 1-go lipca rb. Łaskawe oferty uprasza się pod adr. **Jazdzewski,** w Dom. Osowie pod Wrześnią (4968)

Elew gosp.

posiadający jednoroczną praktykę gospodarczą, szuka posady pod nr. 4974.

Borowy

żon., znający swój zawód dokładnie, zna się na pasiece i hodowli bazantów, poszuk. posady zaraz lub od 1. 10 87. Łaskawe oferty prosi nadesłać do Eksped. „Wielkop.“ pod nr. 4946.

Majątność Wojnowicko-Dakowska poszukuje (4964)

elewa gosp.

płatnego. Synowie włościańscy mają pierwszeństwo.

Zgłoszenia franko Dakowy Mokre, poczta w miejscu.

Potrzeba:

Bony, znające dobrze język niemiecki i krawiecczyznę, na 50 talarów pensyi. (4973)

Ogrodnika żon., mogącego pełnić zarazem usługę

R. M. Koczowski,

Podgórna ul. 7.

Nauczycielka, Polka, muzykalna, mówiąca biegle po niem. i francuz. poszukuje miejsca od sierpnia lub września **L. B. Bogusław** poste restante. (4869)

Gospodyni

z gotowaniem na pański stół, obecnie w miejscu, szuka posady od 1. lipca 1887. Zgłoszenia do p. Stęszewskich, ul. S. kólna nr. 14, w podwórzu I piętro. (4748)

2 czeladników blachn.

znajdzie stałe zatrudnienie u

M. Śniateckiego,

mistrza blach. w Jarocinie.

Robotnicy

do tłuczenia kamieni znajdują przy dobrym zarobku trwałe zatrudnienie. Bliższej wiadomości udzielią w Poznaniu, w biurze budowlanem, ulica **Dolna Mińska 13.** (4983)

Barbara z Nowackich Burdajewicz uprasza wszystkich, którzyby wiedzieli, gdzie obecnie znajduje się jej mąż,

bednarz, Antoni,

aby raczyli jej donieść o tem tu do oznania na ul. Berlińską pod nr. 14 II piętro. (4994)

UCZNIA

porządnym rodziców, który ma chęć wyuczyć się **piekarstwa,** przyjmie zaraz za zgłoszeniem się

Jan Wrzesiński,

piekarz (4998)

w Inowrocławiu, ul. Kasztelańska.

Ucznia z doumem wychowaniem poszukuje zaraz cukiernia **M. KAMINSKIEGO** w Mogilnie. (4919)

Ucznia z wykształceniem t. r. tianera, który o ile możliwości w handlu kolonialnym praktykował, poszukuje zaraz lub od 1 lipca **B. Głabisz,** ul. Ś. Marcina nr. 14. (49-9)

Dwa domy

murowane, w których od lat kilkunastu jest w biegu piekarnia, restauracja i jatka rzeźnicza, wraz z potrzebnymi zabudowaniami i nadzwyczaj dobrimi sklepami, położone w narożniku dwóch głównych ulic w mieście powiatowem, przez które t. miasto prowadzi kolej, niedaleko Poznania, i które to domy przynosią przeszło 15000 m. rocznego dochodu, są z wolnej ręki do sprzedania. Wpłacone być muszą 9000 m. rk., reszta pozostaje na hipotecę po 5 proc. — Gdzie? wskazuje Ekspedycja „Wielkop.“ pod nr. 4999.

Gospodarstwo

moje, składające się z 86 mórg roli i łąk i 30 mórg roli dzierżawnej, położone w Zembowie, 2 kilometry od miasta Ostrowa, gdzie jest gimnazjum, wysza szkoła żeńska i znaczny handel, mam zamiar sprzedać z kompletnym żywym i martwym inwentarzem i odpowiednim budynkami. (4969)

J. Gierłowska, wdowa.

Kompletne

kowalskie narzędzia

wraz z angielską maszyną do wiercenia, są każdej chwili do korzystania warunkami do nabycia u

E. Paul, (4993)

MISTRZA KOWALSKIEGO,
w Rodzowie p. Kostrzynem

Poszukuję dzierżawy folwarku, lub probostwa o 200—300 mórg ziemi. O łaskawe oferty z podaniem szczegółowych warunków uprasza (4996)
R. Trąmpczyński, W. Garbary 11.

Mały kram

przy Wrocławskiej ul. nr. 37 natychmiast do wynajęcia, rocznie za 300 marek. (5006)